



Fragment legendy o narodzinach Kazimierza Wielkiego

[...] **N**a południowym brzegi jeziora,
Mała osada zwana Kowale,
Rozsiała chaty w kwitnące pola,
I głosem młotów pieściła fale.

Ludzie spokojnie tam żyli,
Ziemi uprawę się zajmowali,
Jako kowale uznani byli,
I z obcych krajów kupcy zjeżdżali [...].

[...] **B**artłomiej, kowal rodem z Kowala,
Siedział i moczył nogi w Krzewiacie,
Zadowolenia przeszła go fala,
Nie będzie musiał myć już ich w chacie [...].

[...] **W**reszcie, plusk wioseł głośny usłyszał,
Z mgły się szereg łodzi wynurzył,
Znikła dopiero co trwana cisza,
Bartłomiej w twodze czoło zachmurzył [...].

[...] **H**ej gospodarzu! – krzyknął ktoś z łodzi,
Szykuj że izbę dla Jaśnie Pani,
Żona Łokietka będzie tu rodzić,
Orszak namioty w koło rozstawił! [...]

[...] **N**agle, ruch zrobił się między chatami,
Nagle, radosne zagrały surmy,
Hej, przywitajcie Go ukłonami,
Jest mały książę! Bogu dziękujemy!

Wiwatów gromkich nie było końca,
Echo poniosła Krzewiaty fala,
I aż do pierwszych promieni słońca,
Radował głośno się lud z Kowala.

A gdy już księżna ciut wydobrzała,
Ksiądz w grodzie godne chrzciny wyprawił,
Kazimierz, swemu synowi dała,
A jako chrzestny, Bartłomiej stawił.

Kowal był dumny, iż to na niego,
Splendor książęcy nań dzisiaj spłynie,
A pamięć o tym do dnia sądnego,
W sercach potomków nigdy nie zginie.

A potem znowu biesiady były,
Huczne i głośne, przez noc i dzionek,
Młoty jak dzwony w kuźniach dzwoniły,
Radośnie niczym wśród bzów skowronek.

Bo dzieckiem tym był Kazimierz Wielki,
Który to Polskę nastał drewnianą,
A idąc w Boga wieczną opiekę,
Zostawił ją już murowaną [...].

Na chrzcinach byłem, co dali piłem,
Nie brakło nic tam z dobrego jadła,
Prawie z wszystkimi selfie robiłem,
Lecz nic nie wyszło... bateria padła!